

ECHA WYSPY



PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
WYSPY SOBIEZEWSKIEJ

Miesięcznik, cena: 1,50 zł
Nr 3 (7), kwiecień 1995 r. Gdańsk

Dziś w numerze:

Stulecie Wyspy

Jak powstała Wyspa
Sobieszewska?

Legendy
Wysp Sobieszewskiej

Przekop za pięć tysięcy
Polonezów

Św. Wojciech - nasz Patron

Wielkanocne wspomnienie

Odyseja Umysłu

Nowy klub

WESOŁYCH ŚWIĄT NASZYM CZYTELNIKOM

ŻYCZY

REDAKCJA



Stulecie Przekopu Wisły Stuleciem Wyspy Sobieszewskiej



prof. M. Gromadzki w czasie odczytu



*Prezydent Tomasz Posadzki otwiera wystawę.
W głębi Komisarz wystawy dr Maria Pelczar*



Zwiedzanie wystawy

Obchody rocznicy 100-lecia otwarcia przekopu Wisły i powstania Wyspy Sobieszewskiej rozłożone zostały na dwa dni: 30 i 31 marca. W pierwszym z nich przewidziano konferencję naukowo-techniczną w Domu Technika oraz wystawę kartograficzną w Ratuszu Głównomiejskim, w drugim XV Sesję Rady Miasta Gdańska na Wyspie Sobieszewskiej i odsłonięcie obelisku w Świbnie.

Na konferencję przybyło wielu zaproszonych gości z kraju, głównie związanych z gospodarką wodną, w tym wiceminister Lechosław Puczniewski z Ministerstwa Ochrony Środowiska, a referaty dotyczyły historii delty Wisły, tworzenia przekopu, konsekwencji jego powstania dla rybactwa, przyrody, ukształtowania terenu i zmian krajobrazowych. Bardzo interesująco przemawiał wiceprezes naszego Stowarzyszenia prof. M. Gromadzki, eksponując rolę Wyspy, terenów rezerwatów "Ptasi Raj" i "Mewia Łacha" dla wędrówek ptaków z obszarów północnych do Afryki.

Po zakończonej konferencji uczestnicy przeszli do sal Ratusza Głównomiejskiego, gdzie prezydent miasta Tomasz Posadzki otworzył wystawę kartograficzną przygotowaną przez Fundację Biblioteki Gdańskiej, której komisarzem jest dr Maria Pelczar. Ona również przygotowała katalog, którego druku podjęła się firma "Mirex". Wydanie to uznane zostało zgodnie za perełkę wydawniczą, jakością przewyższające o klasę dotychczasowe druki okazjonalne.

Wystawa poświęcona jest przekopowi Wisły oraz genezie tworzenia się delty Wisły. Zachęcamy do jej obejrzenia. Otwarta będzie do końca kwietnia.

Jubileuszowy dzień Wyspy, 31 marca, rozpoczął się od sesji Rady Miasta Gdańska. Z jednej strony miała być uroczysta, z drugiej robocza. I taka była. Radni przybyli do Wojskowego Domu Wypoczynkowego w Sobieszewie, który gwarantował najlepsze warunki, bowiem uczestniczyło w sesji łącznie ponad sto osób.

Imiennie zaproszeni zostali na obrady członkowie Zarządu Stowarzyszenia: księża proboszczowie: R. Wołos i J. Szubart, M. Gromadzki, K. Piekarek, dowódca jednostki wojskowej I. Kozłowski oraz dyrektorzy szkół w Sobieszewie i Świbnie: Z. Nowak i A. Kurkowski. Także reprezentacje tych szkół - uczniowie klas ósmych z nauczycielami. Związły i komunikatywny wykład o historii przekopu Wisły, powstaniu Wyspy Sobieszewskiej, jej walorach i perspektywach rozwoju, wygłosił dr Kazimierz Cebulak ze Stowarzyszenia Inżynierów, Techników Wodnych i Melioracji.

Po nim radni skupili się na problematyce turystycznej. Intencją tej sesji, XV z kolei, było zinventaryzowanie stanu bazy i możliwości turystycznych Gdańska i próba określenia strategii. A jest ona niezbędna jeśli miasto ma

STULECIE

przyjąć rzesze odwiedzających w czasie swojego milenium.

Każda sesja ma swoją dramaturgię. Ta mimo że uroczysta, też ją miała. W pewnej chwili radni, nie godząc się na wystąpienie jednego z prelegentów, co do którego wnosili zastrzeżenia natury prawnej, opuszczając zaczęli salę posiedzeń i siłą rzeczy przewodniczący zarządził przerwę techniczną. Przedłużyła się ona na blisko godzinę. Stowarzyszenie wykorzystało ten moment, aby będącym w kawiarni radnym podarować tort przygotowany przez firmę "Kaliszczak" z ul. Długiej. Ciął zdecydowanie tort i rozdawał przewodniczący Rady Miasta Paweł Adamowicz, rozpoczynając od pani senator Wandy Kustrzeby. Osłodziło to nieco atmosferę, napiętą po incydencie. Rozmowy, koniak, wygodne fotele nie zachęcały do powrotu do pracy, stąd przewodniczący miał znaczne kłopoty, aby namówić kolegów radnych do wznowienia obrad. Ostatecznie zakończyły się one o czternastej przyjęciem uchwały o wyrażeniu zgody na wzniesienie obelisku w Świbnie, poświęconemu rocznicy powstania przekopu Wisły i Wyspy Sobieszewskiej, a także przeniesieniem dyskusji o turystyce gdańskiej na kolejne posiedzenie, gdzie podejmie się wiążące uchwały.

Oceniamy, że Stowarzyszenie będące gospodarzem spełniło swoją rolę. Radni otrzymali długopisy, notatniki z logo naszego Stowarzyszenia, ostatnie wydanie naszego miesięcznika "Echa Wyspy", a także kalendarze od firmy "Mirex", której rola w przygotowaniu pomieszczeń była największa. Wiceprezydent M. Bidas wyraził opinię, iż chętnie przeniósłby się na Wyspę, tak zaimponowała mu sprawność organizacyjna i rozmach działania Stowarzyszenia. Pogoda dopisywała, świeciło mocne wiosenne słońce, stąd wrażenia jakie wynieśli radni i goście wydają się być wielce pozytywne.

O godz. 14³⁰ obecni na sesji oraz goście Stowarzyszenia Inżynierów, którzy w godzinach przedpołudniowych płynęli lodołamaczami na stożek ujściowy Wisły, wiceminister L. Puczniewski, wicewojewodowie gdański I. Borzyszkowski i elbląski J. Konarzycki, metropolita gdański ks. arcybiskup T. Gocłowski, młodzież szkolna i mieszkańcy Wyspy oraz Mikoszewa spotkali się pod obeliskiem. Orkiestra Straży Granicznej rozpoczęła hymnem, przemawiał wicewojewoda I. Borzyszkowski, następnie po przecięciu wstęgi i formalnym odsłonięciu pomnika (w tym czasie z jednostek stojących przy nabrzeżu wystrzelono rakiety), ks. arcybiskup poświęcił obelisk. Kończącą część uroczystości, którą prowadził prezes Stowarzyszenia Inżynierów prof. T. Jednorąg, zajęło grupowe fotografowanie się na tle kamienia. Szczególnie cenione było wspólne uwiecznienie się z metropolitą gdańskim. Ruszono niebawem nad brzeg Wisły, gdzie czekały lodołamacze i holowniki. Mogły zabrać jedynie 150 osób, głównie gości. Rozczarowana młodzież została na brzegu. Statki popłynęły na ujście, zawróciły przy stożku, cumując następnie w Przegalinie. Wicewojewoda J. Borzyszkowski, płynąc na statku flagowym z przewodniczącym Rady Miasta Gdańska, namawiał do stworzenia na



Miejsce XV Sesji RMG - Wojskowy Dom Wypoczynkowy w Sobieszewie

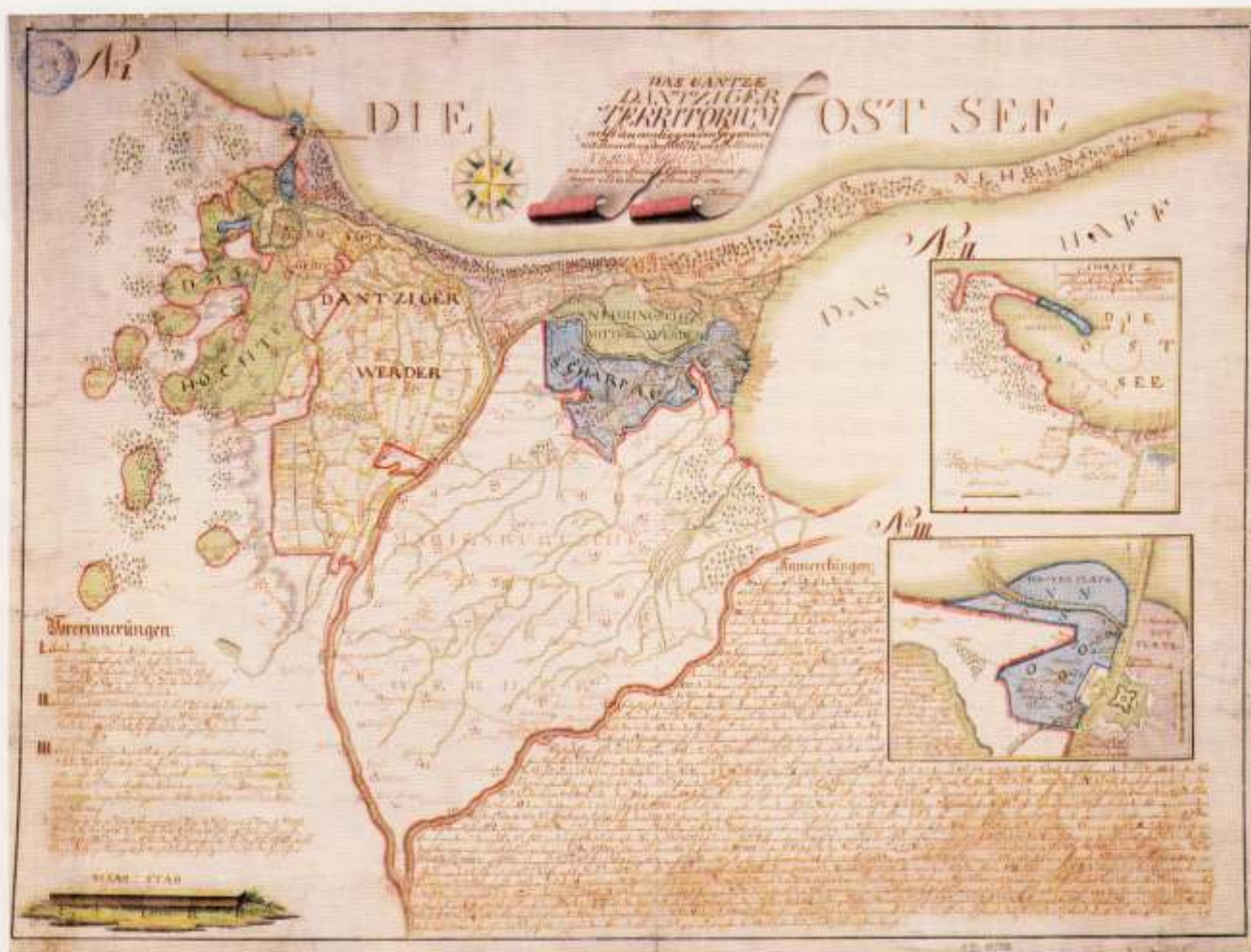


Radni w czasie obrad



dr K. Cybulak w czasie wykładu

STULECIE



Jedna z map prezentowana na wystawie kartograficznej w Ratuszu Głównomiejskim.

Mapa przedstawia Żuławy Wiślane i fragment Mierzei Wiślanej, w wykonaniu C. F. Schuberta z 1780 r.

Zarówno ta mapa jak i drukowana w poprzednim numerze naszego miesięcznika, pochodzą ze zbiorów

Biblioteki Gdańskiej PAN. Za udostępnienie przedruku map redakcja serdecznie dziękuje.

Wyspie Sobieszewskiej pierwszego samorządu dzielnicowego (jednostki pomocniczej). Śledząc od pewnego czasu aktywność mieszkańców Wyspy, uznał iż jest przygotowana do wyborów dzielnicowych i samodzielnego zarządzania. Wiąże się to z przesunięciem w dół, na Wyspę, decyzji dotyczących mieszkańców, a także wyposażenie ich w odpowiednie środki finansowe niezbędne do realizacji zadań. Jako Stowarzyszenie wystąpimy z takim wnioskiem do Rady Miasta.

Zmęczeni, lecz zadowoleni kończyliśmy ten dzień. Wielu z nas zaangażowało się w organizację, nie szczędziło trudu. Wiele instytucji bezinteresownie włączyło się do pracy. Raz jeszcze pragniemy podziękować Ochotniczej Straży Pożarnej za trud włożony w porządkowanie placu przed pomnikiem i utrzymanie porządku w czasie

uroczystości, Wydziałowi Komunikacji UM za szybkie działanie przy renowacji znaków i przystanków.

Uroczystości 100-lecia za nami. Możemy odczuwać satysfakcję. Wyspa znalazła się w końcu na pierwszych stronach gazet, w radio, telewizji. Zaczyna się ją postrzegać jako interesujący teren wypoczynkowy, który ma oprócz niezaprzeczalnych walorów naturalnych, sprawnych samorządowców, którym można powierzyć zadania i pieniądze, by sami mogli je wydatkować, zgodnie z potrzebami dostrzeganymi na samym dole.

Przed nami druga część uroczystości rocznicowych - w czerwcu, nazwana Dniami Wyspy Sobieszewskiej. O nich pisać będziemy w kolejnych numerach naszego miesięcznika.

Waldemar Nocny



Może nasi przyszli radni?



*Słodki poczęstunek,
Przewodniczący Rady P. Adamowicz*



Orkiestra Straży Granicznej

Przekop za pięć tysięcy "Polonezów"

Stojąc na brzegu Przekopu Wisły, aż trudno uwierzyć, że jest to owoc pracy ludzi. Patrząc na tak wielką inwestycję, od razu przychodzi do głowy pytanie o czas i pieniądze. Z informacji zawartych w folderze, wydanym z okazji wystawy "100-lecie Przekopu Wisły 1895-1995" wynika, że pierwsze założenia powstały jeszcze w 1810 r. Czyli od pomysłu do zakończenia prac - 85 lat. Prace budowlane trwały cztery lata. Pieniążki znalazły się w kasie państwowej (czyli u Cesarza Niemiec), a także w Związku Wałowym. Przeważał rachunek zysków i strat. Często powodzie powodowały tak duże straty, że pieniądze musiały się znaleźć. Razem 27 milionów ówczesnych marek.

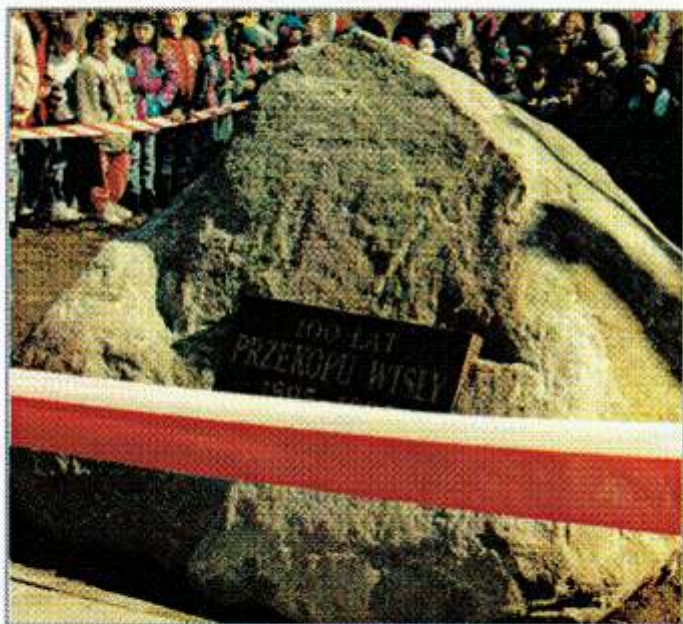
Czy podobna inwestycja realizowana byłaby dzisiaj? Powodzie na pewno spowodowałyby zaistnienie tematu. Czy jednak byłyby pieniądze? Pokusiłem się o drobne wyliczenie.

Przy przekopie pracowało około 1000 osób. Dzień pracy, można przypuszczać, trwał średnio dwanaście godzin. Według obecnych stawek, średnia pensja brutto, przy ośmiogodzinnym dniu pracy wynosi 624 zł. Zatem pensja przy dwunastogodzinnym dniu pracy wynosi 936 zł. Jeden robotnik pracujący przy budowie przekopu przez cztery lata zarobiłby 44 928 zł. Przy pracach brało udział tysiąc osób, zatem robocizna przy przekopie kosztowałaby 44 928 000 zł. Ale robocizna to nie wszystko, bo zakładam, że tylko około 55% kosztów. Koszt amortyzacji maszyn i urządzeń to dalsze 20 421 818 zł (25% kosztów). Nie można wyobrazić sobie dzisiaj nowoczesnej firmy bez prężnego zarządu, ale zarząd ma to do siebie, że kosztuje i to немало. Delegacje, pensje, bankiety, samochody i wiele innych czynników. Dla nas oznacza to 12 253 090,8 zł (15% kosztów). Ostatnia rzecz to zysk firmy wykonującej nasze zlecenie.

Ponieważ jest to duża inwestycja, zatem firma zadowoli się jedynie 5% zyskiem, co oznacza dalsze 4 084 363,6 zł. Po podliczeniu wychodzi 81 687 272,4 zł (czyli ponad 816 miliardów starych złotych). Aby było to bardziej obrazowe stanowi to kwotę około 35 milionów dolarów. Za te pieniądze można dzisiaj kupić 5 110 "Polonezów", albo 410 mercedesów 600 SEL.

Rodzi się zatem pytanie, czy starczyłoby dzisiaj sił i środków na taką inwestycję?

M. Mogilnicki



Symbol stulecia



*Odślonięcie pomnika wicewojewodowie:
gdański I. Borzyszkowski i elbląski J. Konarzycki*



Poświęcenie pomnika - Ks. acybisłup T. Gołowski

W kularach (o sesji i 100-leciu...)

W bajce "Księżniczka na ziarnku grochu" gdy król zorientował się, że horyzont nie chce przyjść do niego, kazał zaprzęść konie i przyciągnąć go do siebie.

Z takiego to założenia wyszło chyba też Stowarzyszenie Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej zapraszając Radę Miasta Gdańska do odbycia sesji na Wyspie. Okazją była nie lada bo 31 marca 95 r. mijalo 100 lat Jej powstania. Tego dnia było wyjątkowo błękitnie od niebieskich, policyjnych mundurów. Zaskoczyło to mieszkańców zupełnie, tym bardziej, że na codzień nie ma nawet posterunku. No cóż, błękit jest kolorem zwiewnym i dzisiaj już po policjantach ani śladu!

Wracając do sesji, miała być ona poświęcona Wyspie i turystyce. Niestety radni okazali się zupełnie nieprzekupni. Nie pomogły jubileuszowe kalendarze "Mirexu", ani jubileuszowy tort z cukierni "Kaliszczak" z Gdańska, o Wyspie mówiono niewiele a właściwie wcale!

Wyjątek stanowiło ładne wprowadzenie do historii Przekopu, które wygłosił dr Kazimierz Cebulak -przedstawiciel Stowarzyszenia Inżynierów, Techników Wodnych i Melioracyjnych. Mówił o walorach turystyczno-krajobrazowych Wyspy nazywając ją klejnotem. Również Naczelnik Wydziału Komunikacji oświadczył, że dołoży wszelkich starań aby poprawić stan naszych dróg i upiększyć otoczenie na Wyspie. I to byłoby wszystko jeśli chodzi o salę obrad, bo po godzinie czasu nim ktokolwiek się spostrzegł ciężar obrad przeniósł się do kawiarnianej części Wojskowego Domu Wypoczynkowego. Widocznie radni potraktowali wyjazdową sesję w dosłownym znaczeniu.

Przy drinkach i koniakach wytworzyła się iście towarzysko-plotkarska atmosfera. Ktoś nawet zauważył, że jedna ważna pani ubrała się jak na wycieczkę. Rozprawiano także o tym, kto się jeszcze liczy a kto już nie i kto komu "dołożył".

Emocje w kawiarni sięgnęły zenitu, gdy grupa radnych opuściła salę na znak protestu przeciwko wystąpieniu Edwarda Gwoździa - prezesa Gdańsk-Touristu. Toczy się przeciwko niemu sprawa wyjaśniająca przed Komisją Rewizyjną Rady Miasta Gdańska a dotycząca ewentualnych nieprawidłowości w prowadzeniu przedsiębiorstwa. I w ten sposób odpadł człowiek, który na tej Sesji miałby na temat turystyki najwięcej do powiedzenia.

Przy bigosie i flakach zmotoryzowana część radnych ubolewała nad fatalnym stanem mostu i dróg dojazdowych do Wyspy. Należy więc przypuszczać, że gdyby radnym przyszło u nas pracować na stałe, nasze drogi były by zrobione jak należy.

Co niektórzy głośno marzyli o postawieniu tutaj ładnego domku.

W trzeciej godzinie obrad skrytykowano bufet za brak koniaku a sala główna pustoszała coraz bardziej. Wszelkie media szybko pobiegły puścić te wszystkie informacje w eter. Niektórzy pisali o tym nazajutrz (np. gazeta



Pamiątkowe zdjęcie członków SPWS



.... Wybrańcy i szczęśliwcy

"Głos Wybrzeża" z dn. 1.04.) i niestety nie był to wcale prima-apriliowy żart.

Gdy na sali zostali nieliczni radni i zaproszeni mieszkańcy Wyspy, gospodarze z przerażeniem zastanawiali się czy tak wyglądają wszystkie sesje. Wyjaśniono, że nie bo ... w Urzędzie nie ma kawiarni, no i na szczęście!!!

Nie pomogły zabiegi Pawła Adamowicza - przewodniczącego Rady - nikt już tej sesji nie chciał słuchać! Nic więc dziwnego, skoro była to pierwsza wyjazdowa sesja od 90 roku. Dużą euforię wywołał słodki poczęstunek, jubileuszowy tort. Kawalki pysznego ciasta zniknęły szybko, tak jak szybko uciekał czas i przyszła już pora wyjazdu do Świbna na odsłonięcie obelisku. Trzeba przyznać, że prezentował się okazale. Ktoś położył kwiaty. Wśród zaproszonych gości byli wicewojewoda gdański I. Borzyszkowski i wicewojewoda elbląski J. Konarzycki. Obaj bardzo przystojni, z prawdziwą elegancją przecieli zgodnie wstęę, dokonując odsłonięcia pamiątkowej tablicy. Chociaż w sobotnim (1 04.) programie telewizji gdańskiej nasz sąsiad zza rzeki - sołtys Mikoszewa złośliwie zauważył, że Przekop ujścia Wisły powstał nie po to abyśmy my (mieszkańcy Wyspy) uzurpowali sobie teraz prawo do rocznicy. Jak by na to nie patrzeć, każda rzeka (Wisła także) ma dwa brzegi i tak się składa, że na jej lewym brzegu zaczyna się Wyspa Sobieszewska.

Pogodę na ten dzień wymodlił chyba obecny na uroczystości, arcybiskup Tadeusz Gościński. Powiedział kilka ciepłych słów do mieszkańców, poświęcił obelisk a później pięknym głosem śpiewał rotę. Wtórował mu równie ładnie, wicewojewoda I. Borzyszkowski. Później wszyscy goście udali się na czekające

lodołamacze. Na nabrzeżu stało dużo ludzi, ale niestety miejsca na statkach były tylko dla wybrańców i szczęściarzy. Goście popłynęli lodołamaczami do ujścia Wisły. Do tej pory tajemnicą jest co zrobiono, aby na czas przejażdżki nie było czuć "naszych" ścieków, przy ujściu kolektora.

I tak zakończyła się uroczystość na którą czekała cała Wyspa przez stulecie.

Jeżeli chodzi o turystykę na Wyspie, będziemy musieli ten problem rozwiązać sami, niezależnie od tego co zrobią, a raczej nie zrobią dla niej radni-bezradni!

Mamy zamkniętą plażę, zanieczyszczoną zatokę, wysypisko fosforów, popiołów z elektrociepłowni, kolektor i wczasowiczów, którzy na przekór wszystkim i wszystkiemu do nas przyjeżdżają. Ale możemy dać im polską gościnność co bywa już rzadkością i co zapomniała docenić zaproszona na Wyspę Sobieszewską Rada Miasta Gdańska.

Mieczysława Cierpiol

* * *

Świbnieński obelisk

W ostatnim dniu marca wielu z nas miało okazję uczestniczyć w uroczystościach, które miały miejsce przy obelisku w Świbnie. Założenia architektoniczne przewidywały, iż w sposób naturalny będzie on wkomponowany w otoczenie. Jako kamień narzutowy sprawiać ma wrażenie wyrastającego wprost z gruntu. Otaczać go ma żywa przyroda: trawa, krzewy, drzewa. Turysta ma odpocząć przy nim, złapać oddech. Nic sztucznego nie ma zniekształcać jego wyobrażenia o ziemi, której główny walor to niepowtarzalny urok miejsc.

Sam kamień o wadze ok. 15 ton został znaleziony w Baldowie, nieopodal Tczewa, w czasie robót ziemnych. Przewozu dokonało Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego, na przyczepie niskopodłogowej. Musiano użyć dźwigu, by umieścić go na przygotowanym miejscu.

Autorami tablicy pamiątkowej są artyści rzeźbiarze: Stanisław Wyrostek i Zdzisław Pidek. Przygotowano dwie propozycje napisu. Jedna z nich sugerowała wykucie napisu wprost na kamieniu po uprzednim wyrównaniu i wyszlifowaniu powierzchni. Druga uznając, iż na piękno kamienia polnego wpływa jego naturalny kształt, faktura i patyna czasu, proponowała wykucie wgłębienia na grubość płyty kamiennej, wypolerowanej, z napisem i wpuszczenie jej w to wgłębienie. Napis winien być wykonany antykwą. Pismo to ze względu na monumentalny kształt świetnie nadaje się do tekstów o charakterze szczególnie uroczystym.

Realizacji podjął się artysta rzeźbiarz Zdzisław Pidek, z Wydziału Rzeźby Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku.

Teren wokół obelisku został wyrównany, przywieziono sporo ziemi. Prace te wykonali głównie członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Świbnie, za co im szczególnie dziękujemy, Kółko Rolnicze oraz pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego. Przedsiębiorstwo to sfinansowało i położyło również nowy chodnik obok pomnika.

(W. N.)

Wywiady

z Stefanem Andrzejczakiem

- Co Pan mógłby nam powiedzieć jako długoletni mieszkaniec Sobieszewa na temat kultury fizycznej w pierwszych dziesięcioleciach po wyzwoleniu?

Do końca lat pięćdziesiątych funkcję boiska sportowego pełnił obiekt przy ul. Wczasowej (obecnie Tęczowa 12). Wtedy to decyzją władz powiatowych z siedzibą w Pruszczu Gdańskim teren boiska przekazano pod budowę ośrodka campingowego "Neptun".

Następnie młodzież zrzeszona w LZS (Ludowym Zespole Sportowym) w ramach czynu społecznego urządziła sobie boisko do gry w piłkę nożną. Także ten obiekt z czasem przeznaczono pod budowę ośrodka wczasowego dla Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa. Takim to sposobem młodzież z Sobieszewa pozostała bez boiska do gry w piłkę nożną.

Po oddaniu do użytku we wrześniu 1963 r. nowowyprowadzonej szkoły młodzież szkolna starszych klas pod kierownictwem nauczyciela WF pana Edwarda Ringwelskiego wykarczowała rosnące na placu przyszkolnym drzewa, krzewy i przystosował ten teren pod budowę boiska szkolnego. Wówczas jako radny Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz przewodniczący Komisji Dróg i Komunikacji WRN w Gdańsku

doprowadziłem wspólnie z dyrektorem szkoły panem Wacławem Grzanką do wybudowania boiska szkolnego z masy bitumicznej. Koszt boiska szkolnego pokryty został dotacją państwową przez Prezydium WRN w Gdańsku. Boisko ze względu na swoje wymiary, istniejące przepisy prawne (bliskość budynków mieszkalnych) nie nadawało się jednak do gry w piłkę nożną. Natomiast boisko zgodnie z protokołem odbioru nadawało się do różnych ćwiczeń, gier i zabaw sportowych oraz do piłki ręcznej, siatkówki, koszykówki.

Brak boiska (stadionu) do gry w piłkę nożną, przyłączenie Sobieszewa do miasta Gdańska - 1.01.1973 r., napływ na Wyspę wczasowiczów i turystów, mieszkańców Gdańska w ramach wypoczynku, intencje pomocy władz a szczególnie Prezydenta Miasta Gdańska oraz kierownika Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Gdańsku mgr Rufina Godlewskiego - oto główne przyczyny zrodzenia się idei budowy Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sobieszewie.

Od wielu osób słyszałem, że Pan jako długoletni radny WRN ma wymierne zasługi w budowie obiektu sportowego przy ul. Przegalińskiej.

Prawdą jest, że wspólnie z działaczami społecznymi brałem czynny udział w staraniach o lokalizację tego ośrodka sportowego oraz jako skarbnik w pracach związanych z jego budową. Myślę, że więcej na temat obiektu przy ul. Przegalińskiej mogliby powiedzieć inni działacze społeczni. Sądzę, że dużo mieliby do powiedzenia kolejni przewodniczący powstałego w latach 1976-1977 Społecznego Komitetu Budowy i Wypożyczenia Ogólnodostępnego Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego w Gdańsku - Sobieszewie: Jan Sidorczak - przewodniczący, zastępca przewodniczącego: Ryszard Sykisz i Tamerlan Połtorzycki, który był jednocześnie inspektorem nadzoru budowy obiektu a także Janusz Schielmann, który po rezygnacji Jana Sidorczaka objął funkcję przewodniczącego (od 1.01.1986 r.).

Proszę przedstawić własną pracę jako skarbnika Społecznego Komitetu Budowy ...

Moja praca, jak również wszystkich członków Zarządu Komitetu, nie była opłacana. Pracowaliśmy społecznie. Wszystkie koszty związane z posiedzeniami Komitetu, z wyjazdami do różnych miejscowości woj. gdańskiego pokrywaliśmy z własnej kieszeni. Pan Jan Sidorczak jeździł własnym samochodem bez zwrotu jakichkolwiek

kosztów do Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego w Tczewie, do bazy PBW w Przegalinie, do SHRO we Wieńcu, do biur projektowych.

Na skutek słabego zdrowia zwłaszcza wzroku po przejściu operacji obu oczu musiałem zrezygnować z funkcji skarbnika z dniem 31.12.1985 r. W dniu 1.02.1986 r. złożyłem jako ustępujący skarbnik informację finansową obrazującą dochody i wydatki za okres od 1977 do 31.12.1985 r. Dochody na dzień 31.12.1985 r. wynosiły - 17.123.633 zł. w tym: dotacje z Urzędu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego 16.689.193 zł, wpłaty dwóch osób indywidualnych w 1981 r. 1.500 zł, wpłaty przedsiębiorstw 261.224 zł naliczone odsetki 169.666 zł.

Wydatki w latach 1977-1985 wynosiły 16.502.845 zł.

Złożyły się na nie koszty: rekultywacji terenu pod budowę, dokumentacji techniczno-ekonomicznej badania gruntu, pracy spychacza, przygotowania i rozcielenia warstwy wegetacyjnej z mieszanki żwirowo-ziemno-torfowej, ręcznego profilowania płyty boiska, wysiewu nawozów mineralnych, trawy itp.

Wartość urzędowa nasypu piasku z dna Martwej Wisły, w ramach czynu społecznego wynosiła 41.094.000 zł. Koszt czynu społecznego bardzo wysoki, gdyż stanowił podstawę do przydzielenia dotacji na budowę tego obiektu sportowego.

Proszę przedstawić sam moment otwarcia obiektu przy ul. Przegalińskiej.

Uroczyste otwarcie tego obiektu sportowego zorganizowane przez Społeczny Komitet Budowy i Wyposażenia OOSiR w Sobieszewie i Kierownika Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki mgr Rufina Godlewskiego odbyło się w dniu 17 lipca 1986 r. (sobota).

Przebiegiem wstęgi dokonali:

Bogdan Kasprzycki, Wiceprezydent Miasta Gdańska, Stefan Andrzejczak, długoletni skarbnik SKBiWOOSiR, Władysław Paderewski, dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego w Tczewie.

Następnie dokonano wmurowania kamienia węgielnego pod budowę budynku administracyjnego. Ceremonii tej dokonali na wniosek Społecznego Komitetu: Bogdan Kasprzycki, Wiceprezydent Miasta Gdańska, Władysław Paderewski, dyrektor PBW w Tczewie, Stefan Andrzejczak, skarbnik SKBiWOOSiR (do 31.12.1985 r.), Bożena Gast, radna Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku.

To symboliczne wmurowanie kamienia węgielnego pod fundament budynku administracyjnego znaczyło, że budowa tego ośrodka będzie kontynuowana skoro tylko będzie wola i środki finansowe.

Co jest przyczyną, że ten obiekt od wielu już lat stanowi tylko zwy-

kle boisko sportowe a bieżnię porasta trawa?

Z radością obserwowałem jak w dniu 17 lipca 1986 r. zaraz po wmurowaniu kamienia węgielnego, młodzież z Gdańska rozegrała na tym pełnowymiarowym boisku z młodzieżą Wyspy Sobieszewskiej mecz piłki nożnej. Jednak na skutek zakazu kąpieli morskiej na Wyspie Sobieszewskiej zmniejszył się napływ wczasowiczów i turystów, nastąpiła likwidacja wielu ośrodków wczasowych. Ponadto w związku z planowaną budową mostu stałego w Gdańsku-Sobieszewie a także braku dalszych dotacji finansowych ze środków miejskich i wojewódzkich, ograniczono inwestycję do budowy boiska sportowego do gry w piłkę nożną, bieżni i ogrodzenia.

Minęło już ponad osiem lat od otwarcia obiektu, a na tym ogrodzonym placu brak choćby skromnego budynku, w którym mieszkałby ktoś kto by się nim opiekował. Odczuwa się też brak budynku, w którym grająca w piłkę nożną, uprawiająca lekkoatletykę młodzież, mogłaby się schronić przed zimmem i deszczem. Nic dziwnego, że tak młodzi jak i starsi sportowcy nie kwapią się do gry na tym boisku.

Obecnie nastał czas, aby zmienić ten stan rzeczy.

Dziękuję za rozmowę.

Piotr Jażdżewski

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFII

Św. Wojciech - nasz Patron

Dzień 23 kwietnia poświęcony jest św. Wojciechowi, Patronowi Polski, Gdańskiej Archidiecezji i świbnieńskiej parafii. Przyjrzyjmy się więc Jego postaci. W kontekście zbliżającego się Milenijnego Jubileuszu rozważmy Jego związki z Gdańskiem ... i z nami.

Wobec św. Wojciecha nasze miasto ma pewne zobowiązania. **Dług wdzięczności i zaduszczyńienia.**

Dług wdzięczności wynika z odnotowanego przez kronikarza (Jana Kanapariusza) faktu udzielenia chrztu mieszkańcom gdańskiego grodu przez św. Wojciecha. Przez to wydarzenie Gdańsk wszedł na karty historii i zapisał w niej jedną wspaniałą kartę. A za naszych dni, to imię chrzestne naszego miasta: "Gyddanyzc" - "Gdańsk" poznał cały świat, stało się ono symbolem i natchnieniem. A zaczęło się wszystko w 997 roku. Ten tysiącletni korzeń, napojony wodą chrztu przez św. Wojciecha, jest ciągle żywy i wspaniale owocujący dobrem moralnym i materialnym.

Dług zadośćuczynienia, to potrzeba wynagrodzenia za świętokradztwo, którego w 1986 r. dopuścili się trzej mieszkańcy naszego miasta dewastując i ograbiając srebrny sarkofag św. Wojciecha w Bazylice Gnieźnieńskiej. Wprawdzie zniszczenia materialne zostały naprawione przez gdańskich rzemieślników, pozostaje jednak wina moralna, skaza na honorze miasta, które tak wiele zawdzięcza swemu Patronowi.

Ze św. Wojciechem łączy nas również podobieństwo losów.

Popatrzymy na biskupa Wojciecha z rodu Sławników. Urodził się w Czechach w 956 r. na zamku w Libicach. Wykształcony w Magdeburgu, po śmierci biskupa Dytmara w 27 roku życia zostaje biskupem Pragi. Mimo olbrzymich wysiłków, wielkiej gorliwości apostołskiej, pokuty i modlitwy nie widzi żadnych rezultatów swej pracy. Natrafia na bezduszną opór i złośliwość. Rozgoryczony opuszcza Pragę. Przybywa do Rzymu, by za zgodą papieża przywdziać zakonny habit. Po dwóch latach papież nakazuje mu powrócić do diecezji. Sytuacja w Pradze niewiele się zmieniła. Tu godzi w niego nowy cios: oto Bolesław II, książę czeski, organizuje napad na jego rodzinny gród Libice i wycina w pień cały ród Sławników. Uratował się najmłodszy brat Radzym, tylko dlatego, że był z Wojciechem w Pradze. Po tej zbrodni opuszcza ostatecznie Czechy. Szuka ukojenia w pielgrzymkach do grobów świętych we Francji i Niemczech, by wreszcie znaleźć gościnę w ziemi Polan. Z otwartymi ramionami przyjmuje, tego osieroconego biskupa - tułacza, Bolesław Chrobry. W Polsce przebywa zaledwie kilka miesięcy, ale wiąże się z nią na całą wieczność.

Postanawia poświęcić się nawracaniu Prusów. W tym celu w marcu 997 r. przybywa do Gdańska. Tu naucza i chrzci "wielkie gromady ludu", w połowie kwietnia udaje się do Prusów. Natrafia jednak na zdecydowany opór i jawną wrogość pogańskich Prusów. W piątek 23 kwietnia 997 r. ginie przebity 7-mioma włóczniami młody biskup misyjny Wojciech Sławnik.

Niewiele zdziałał za życia, mimo najlepszych chęci i podejmowanych trudów. Gleba, na której przyszło mu siać ziarno Bożej nauki była zbyt jałowa. Trzeba ją było użyźnić własnym potem i krwią. Nie cofnął się przed tą ofiarą. Teraz dopiero jego zasiew zaczął rosnąć i wydawać plony. Korzystamy z niego po dzień dzisiejszy, po tysiącu lat!

Czy nie zauważamy jakiejś dziwnej zbieżności, podobieństwa między tragicznym losem Bożego Woja - Wojciecha, a losem naszym? Czyż nie spotkaliśmy się w życiu - i to po wiele razy - z bezdusnością ludzką, która rzuciła nam kłody pod nogi?



*Po lat tysiącu pamiętać trzeba,
wśród trosk codziennych i wątpliwości,
Że tędy Wojciech zmierzał do nieba.
Idźmy więc za Nim do bram wieczności.*

Święty Wojciechu odważny w czynie ...

Ogarniało nas zniechęcenie, byliśmy bliscy rozpaczy, chciało się wszystko rzucić i odejść. Są i tacy wśród nas, którzy widzieli na własne oczy spalony dom, obrócone w perzynę gniazdo rodzinne. Wielu z nas przeżyło w czasie ostatniej wojny, ten najboleśniejszy cios: okrutną śmierć swoich najbliższych. I wielu z nas stało się tułaczami, bez dachu nad głową, bez ojca i matki, brata, czy siostry. Tułaliśmy się po wielu krajach, po wielu prowincjach naszej ziemi, aż wreszcie przytuliła nas Ziemia Gdańska - niczym św. Wojciecha.

W duchu wdzięczności i solidarności weźmy więc gremialny udział w uroczystościach odpustowych św. Wojciecha, które rozpoczną się w Świbnie w sobotę 22 kwietnia o godz. 16³⁰ wystawieniem Relikwii Wojciechowych i procesją do Kościoła - Pomnika 1000-lecia.

Koncelebrowanej sumie odpustowej będzie przewodniczył delegat Metropolity Gdańskiego, Ks. Infułat Wiesław Lauer. Słowo Boże wygłosi Ks. Prałat Mieczysław Goździewski, a oprawę muzyczną liturgii mszalnej zapewni zespół "Duval" z Gdańska.

(Ks. Ryszard Wołos)

LEGENDY WYSPY SOBIESZEWSKIEJ

STRAŻNIK PTASIEGO RAJU

Waldemar Nocny



Zima była sroga. Woda w Wiśle podniosła się zalewając groble, sięgając już dwudziestu stóp ponad stan. Strach padł na okolicę. Półki dzień, mówiono, pół biedy. Ale jak noc przychodzi ... Coraz wyżej przywiązywano czółna przy palach u domów. Jeśli zajdzie potrzeba bydło na statki, dzieci i dorośli na dachy ...

W połowie stycznia zatrzymały się lody koło Neufahr. Wisła parła, lecz zator ani drgnął. Od tej chwili ląd stał się podobny do wielkiego obozu: na groblach palono ogniska, by na nie kierować się w czasie desperacji, by widzieć nawet w nocy czy woda się wznosi, czy nie nazbyt gwałtownie, a może opada? Latamie migwały koło każdego wodowskazu. Tylko w czasie dnia kładziono się do snu. Niektórzy doglądali ognisk już z łodzi, z ostrożności. Pompy zalane, na łąkach nieustanny ruch wiatraków. Rozlewały się jeziora, rosły sadzawki pokrywając lodem. Ryczało bydło na łodziach.

Z górnej Wisły przybywały sztafety: lód znosi, kra idzie, ogromna! Co dzień przypływała poczta łódek dowożąc groźniejsze wieści. W ostatnich płacono za każdą wiadomość po trzy dukaty złotem, gdyż ledwie czterech ludzi mogło kierować łódką, a nadto trzeba było przebijać się pomiędzy krami, które ciągle woda niosła, zabierając z brzegów, przewracając i łamiąc.

Rosa, kowal z Neufahr, tej nocy pierwszego lutego tysiąc osiemset czterdziestego roku, wyszedł z domu tuż przed północą. Jego sadyba stała oparta o piaszczystą zaspę, wysoko, żadna woda nigdy jej nie dosięgła. Obejrzał okolicę. Przed budynkami ogniska, przy zatorze ludzie. Wziął manierkę holenderskiej jałowcówki, kapszuk tytoniu i pewny ogień z sobą. Zimna noc czekała.

Coś gna ludzi na wodę, myślał patrząc na rzekę. Jedną z łodzi wyniosło na zator, który grzmiał i skrzypiał. Tarty się kry. Zauważył trzy postacie. - Kra nas zmiecie - usłyszał krzyk. - Zawracaj na sterze!

Za późno. Kra poczęła pękać strzelając jak gdyby bito z dział. Ludzie poczęli umykać wrzeszcząc. - Boże - westchnął. - Zesłałeś potop.

W tym momencie rozległ się huk, zaszumiło powietrze, zatrzęsała się ziemia. Rozbijała się Wisła, werżnęła w zaspy piasku. Cóż znaczyło sto dwadzieścia stóp ziemi przed nią. Nic. Wyżłobiła czterysta sążni nowego biegu i uwolniona wreszcie od zatoru wypchnęła złom lodowy daleko na zatokę. Widział łódkę tańczącą na fali, potem uspokojoną, wyniesioną na otwarte morze.

O świcie wody znacznie opadły. Neufahr przedzielone nowym ujściem nie mogło wyjść z podziwu nad siłą Wisły pędzącej teraz śmiało na północ.

Kiedy rano zbliżono się z krzyżem w miejsce gdzie tkwił zator, nie było tam już nic oprócz kry w białej w piach wydmy. Na niej, ku zdumieniu wszystkich, zobaczono chłopca kulącego się z

zimna. Rosa podszedł zabierając go z sobą. Ledwie mógł stąpać. Był przeziębiony i gorączkował. Niebawem ludzie przestali zwracać na nich uwagę. Obchodziła ich rzeka urodzona tej nocy. W domu, przy piecu, gdy nieco rozgrzał już ręce i policzki, Rosa mógł go wysłuchać.

- Jak się nazywasz? - spytał. - Skąd jesteś?

Podniósł oczy.

- Nie wiem - szepnął i zasnął zaraz opierając czuprynę o krawędź stołu.

Mówił prawdę. Nie potrafił podać swego imienia, wyjaśnić skąd pochodzi, nawet ile wiosen liczy. Patrzył i słuchał, raczej milczał niż wdawał w rozmowy. Unikał żony kowala i jego córki, która nie stropiona niechęcią chłopaka próbowała zawrzeć z nim przyjaźń. Rosa ćmił tytoń przypatrując się wieczorami chłopcu, którego zaczął przyczuć do pracy w warsztacie. Był rad, iż ktoś może mu pomagać. Ten nie lubił jednak kuźni. Unikał ognia, wołał chłód niż żar paleniska, wilgoć łąk zamiast ciepłych kątów domu. Za wikt i opiekę nie odwzajemnił się gorliwością. Kowal uspokajał rozdrażnioną żonę, która gderала, iż trzymają darmożjada.

Chłopak tymczasem, wielokroć nie pytając nikogo, zachodził nad Wisłę. Była już wiosna. Wartki nurt poszerzał koryto, które niosło mnóstwo piasku, wyrzucając go daleko w głąb zatoki. Mógł stać godzinami przypatrując się wodzie. Równa jak blat stołu, za chwilę spiętrzona, poruszana wirami, za każdym spojrzeniem inna.

Rosa zastawszy go któregoś dnia nad brzegiem, rzekł: - Nie w smak ci kuźnia, synu? Woda cię przyciąga? Morze? Będziesz podróżnikiem, rybakiem albo marynarzem. Z wody jesteś. Tam czujesz się najlepiej. Czy nie tak?

Chłopak nie odpowiedział. Wpatrywał się w nurt, jasny bliżej brzegu, ciemniejszy pośrodku. Wyraźnie sprawiała mu przyjemność różnorodność rzeki, na ujściu przechodzącej w jezioro, które zaczęło już porastać wodorostami, wikliną, brzegi trawą, tam i ów podniosły głowy świerki, brzozy i sosny, przeniesione wiatrem, rzucone w wilgotny teren, pnące się szparko ku słońcu.

Latem umykał z kuźni już w południe. Biegł nad rzekę, potem wprost na ujście, brodząc wśród piasku i wikliny. Którejś nocy nie powrócił. Zaniepokoiła się nawet żona Rosy. Pchnęła na poszukiwanie sąsiadów z lataniami. - Żywo, żywo - poganiała męża. Do północy trwało odczytywanie śladów, spory w jaką też stronę mógł odejść. Czy nie wpadł w bagno? A może utonął? O świcie zaniechano poszukiwań.

Wrócił w południe. Mokry i brudny. Jakże jednak szczęśliwy. Po raz pierwszy zaczął opowiadać co ujrzał w ciągu tej doby, jakie ominął niebezpieczeństwa, co mu sprawiło radość. Córka Rosy słuchała z zachwytem. Oczy jej błyszczały. Patrzyła na chłopaka z uznaniem. Próbował tego nie zauważać. Być może te rozmarzone oczy dziewczyny spowodowały kolejne wyprawy chłopca. Znikał coraz częściej. Nikt go już nie szukał z lataniami. Przywykano do sytuacji, gdy brał plecak, z kuchni skibkę chleba albo owoce z ogrodu, szedł na ujście, przebywając tam dzień lub dwa.

Już na jesieni zauważono przedziwne zjawisko. Na jeziorze poczęły osiadać przelatujące ptaki. Nie tylko na chwilę, na krótki czas oddechu. One nie miały ochoty lecieć dalej. Pozostawały. Z daleka, we mgle zatoki, pojawiała się i znikła postać chłopca. Zbudował szalas, w którym spędził wiele nocy. Chłód odstraszył

go widać od ujścia. Kiedy spadł śnieg wziął się do pracy w kuźni. Rosa chrząkał z zadowolenia pokazując coraz to nowe urządzenia, przyuczał do pracy. Jego córka przychodziła do warsztatu, opowiadała nowiny, trzepotała języczkiem ku uciesze ojca. Nigdy wcześniej tego nie robiła. Nie lubiła zapachu rozgrzanego metalu, potu końskiego, męskich rozmów. Chłopiec posłusznie robił co mu kazano. Wykazywać począł nawet zręczność w trudnej sztuce podkuwania koni.

Śnieg przykrył las, wydmy, plażę. Jezioro zamarło. Ptaki zniknęły. Tylko rzeka mknęła ku zatoce. Tak trwało do wiosny. W międzyczasie przybywali mieszczanie oglądając nową rzekę. Był zastój w handlu, mogli więc poświęcić czas na odwiedziny przedmieścia, o którym tak wiele mówiono tego roku. Stawały więc pojazdy na brzegu, otuleni w futra mężczyźni i kobiety podziwiali rzekę, czasami rozpalano ognisko. Z wiosną wizyty ustały.

Natomiast chłopak ożywił się. Rosa obserwował go z niepokojem. - Coś się z nim dzieje - mówił żonie. - Wyobraź sobie, przestała go zajmować praca. A już myślałem, że przejmie po mnie zakład. I ...

Spoglądała groźnie więc milki. Miała inne plany.

Niespodziewanie zazieleniły się łąki. W lesie zabrzmiały głosy ptaków. Minał czas szkwałów, na plaży leżały grudki bursztynu. Chłopak wybierał je do czysta. Dał Rosie i gdy słońce mocno zagrzało, wziął nóż, siekierę, derkę, nieco żywności, i zniknął wśród wzgórz i dolin ujścia. Zmieniło się bowiem po sztormach przedwiośnia. Rosa nie powstrzymywał go. Już wiedział, że uczyni tak jak postanowił. Widocznie zdecydował zamieszkać tam, gdzie nakazywała rzeka. Dawła wszak znaki, zachęcała szumem, zapachem, kolorem. A on jej słuchał. Jak dziecko matki. Czasami tylko, z rzadka, zachodził do kuźni. Wybierał chwile, gdy Rosa był sam. Żony jego bał się, córki unikał. Zbudował szalas, potem następny. Umieścił ich kilka w różnych punktach.

I oto, wraz z jego pobytem na ujściu, martwa dotychczas przestrzeń ożyła. Pojawiły się znowu ptaki. W swoich wędrówkach po Europie, dostrzegły naraz coś ważnego na dole, zniżyły lot i osiadły na jeziorze, wydmach, plaży. Gromadziły się, trajlowały, wzbijały w końcu w powietrze szybując tam, gdzie miały założyć gniazda, wychować pisklęta, ucieszyć ludzi swoim śpiewem. Nikt nie śmiał płoszyć ptaków, bowiem chłopak czekał zawsze tam, gdzie ktoś próbował dostać się na ujście. Spoglądał ponuro, wychudzony, lecz gotowy do bójki. To było widać po jego ruchach.

- Po co tam chodzić - zaczęto mówić. - Czy nie widać z daleka? Ptaki. Same ptaki.

Córka Rosy zmarkotniała. Rodzicom nie dała odczuć, iż jest przygnębiona. Obserwowała jezioro, bujną już teraz trawę, krzaki wikliny coraz to wyższe. Ginał wśród nich chłopak, który tam próbował znaleźć swoje szczęście. W końcu go zrozumiała. Przestała o nim mówić. Pewnie i myśleć. Podobnie jak inni, zajęci swoimi sprawami. Przeszło lato.

Na jesieni dostrzeżono wielkie klucze gęsi białoczelnej i zbożowej, uchodzące z północnej Europy i Syberii do Niemiec i Holandii. Zatrzymały się na wypoczynek, za kilka dni ruszając dalej. Podobnie przelotne żurawie. Te miały dalej, do Hiszpanii i północnej Afryki. Nie przebywały jednak dłużej niż było to konieczne. Musiały zrobić miejsce dla myszołowów, krogulców, kawek i gawronów.

W końcu, gdy zaczął się chłód, przyleciały by pozostać na zimę kaczki morskie gnieźdzące się w tajdze i tundrach północy. Tuż za nimi uhle, markaczki, ogorzalki. Kto by je zliczył.

Chłopak już nie zaglądał do Rosy. Zbudował z pni wyrzuconych przez morze swój dom, sadybę skromną, lecz ciepłą. Żywił się nie wiadomo czym. Rosa w zimę zaniósł mu kozuch. Przyjął,

ale poprosił by więcej nie przychodził. Skoro tak, pomyślał kowal, twoja wola. Nie poszedł tam nigdy.

Przetrzymał w zdrowiu zimę. Tę i następną. Jezioro zamuliło się. Wyrosły i powaliły się drzewa. Na ich miejscu podniosły głowy następne. Wiklina, nie tknięta ręką człowieka, zajęła każdy wolny metr ziemi. Wśród niej, między drzewami, w trawie ostrej i odpornej na mróz oraz niedostatek, krążył chłopak, niebawem już mężczyzna. Wokół niego kręciło się zawsze wiele ptactwa, bez obawy, krzycząc, plotkując, łowiąc czy karmiąc.

Widziano go jeszcze sto lat później, jako starca, rzeźkiego jednak i zdrowego. Wtedy, gdy stada mysikrólików, drozdów i ziąb zniżyło swój lot, osiadając na jeziorze.

* * *

Jak powstała Wyspa Sobieszewska?

Było to dawno temu, kiedy Sobieszewo było małą osadą rybacką. Pewien stary człowiek znalazł przepowiednię.

Mówiła o tym, że gdy jakiś człowiek naruszy bursztyny leżące na dnie rzeki, to Wisła odetnie osadę od ładu. Życie w Sobieszewie płynęło spokojnie. Rybacy łowili dużo ryb i sprzedawali je na targu w Starym Gdańsku. Starzec ostrzegł ludzi przed niebezpieczeństwem, które może spaść na osadę.

Pewnego dnia, bardzo chciwy człowiek nie słuchając starca, zanurkował i odnalazł żyłę bursztynu. Mieszkańcy wygnali go ze swojego miasta, lecz od tej pory rzeka Wisła zabierając piasek i przerywając umocnienia, odłączyła osadę od ładu.

Tak powstała Wyspa Sobieszewska.

(nadesłał Jacek Tomkiewicz
uczeń kl. VA

Szkoła Podst. Nr 87 w Sobieszewie
Przedruk woryginalie.)

* * *

Było to dawno, dawno temu.

Pewnego ciepłego poranka, gdy Morze Bałtyckie było spokojne jak nigdy, w pewnym momencie z wody wynurzyła się ogromna postać. Był to smok o imieniu Sobieszek. Na co dzień żył w głębi morza, ale gdy chciał się napić lekko musiał się wynurzyć.

Gdy zaczął pić, a był bardzo spragniony, wypił tyle wody, że ukazał się suchy łąd. Mijały dni, a suchy skrawek ziemi coraz bardziej się powiększał. Tak powstała wyspa. Zaczynali osiedlać się na niej różni ludzie. Z czasem w ten sposób powstała niewielka osada. Jednak ludzie nie wiedzieli jak nazywać ich siedzibę. Pewnego dnia zrobili naradę. Padały różne nazwy, ale żadne nie były odpowiednie. W końcu ktoś wymyślił nazwę Sobieszewo.

Nikt nie wiedział dlaczego, ale zrozumieli gdy usłyszeli całą historię o smoku. Wszyscy zgodzili się na tą nazwę. I tak oto powstała Wyspa Sobieszewska.

(nadesłała Agnieszka Wojtkuńska,
uczennica kl. VA
Szkoła Podst. Nr 87 w Sobieszewie
Przedruk woryginalie.)

Wielkanocne wspomnienie

Mieczysława Cierpiot
Dedykuję mojej Mamie

Tego pamiętnego roku mama jak zwykle na dwa tygodnie przed Wielkanocą rozpoczęła wiosenne porządki. My dzieci, a było nas czworo, nie lubiliśmy tego okresu. W naszym ciasnym mieszkaniu panowało straszne zamieszanie. Żaden przedmiot nie stał na swoim miejscu. Kurze były bezlitośnie ścigane w każdym kącie. Trzepaczka trzaskała przez cały dzień, z zaciekleścią bijąc tapczan i kanapę. Wnosiliśmy i wynosiliśmy niezliczoną ilość poduszek i pierzyn. Biegaliśmy z siatkami po różne zakupy, od mąki i cukru poczynawszy po rodzynki, które po drodze do domu wyjadaliśmy ukradkiem. Przez dokładnie umyte okna pokoju, wystrojone w sztywne firanki, widać było ruchliwą ulicę miasta. Natomiast z okna kuchni rozciągał się widok na ogrody a w dali za nimi na drzewa pobliskiego parku.

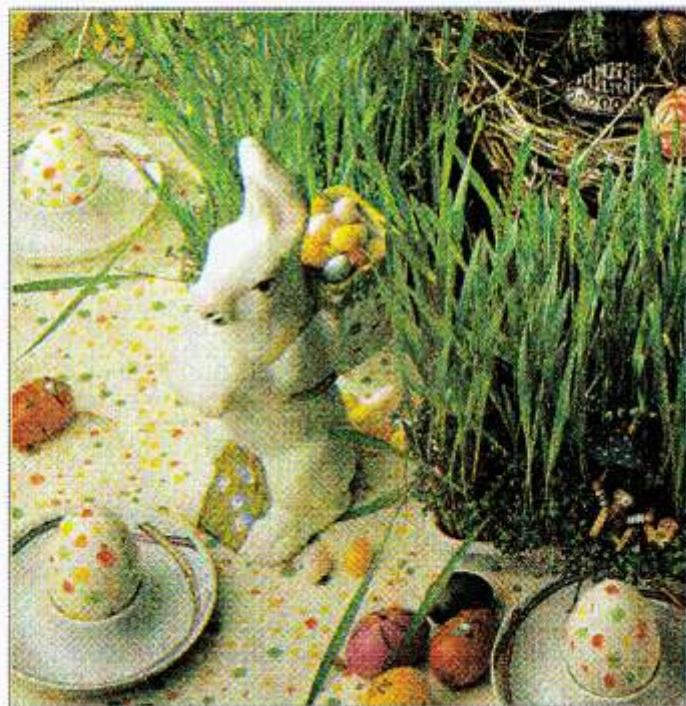
To właśnie tam było widać pierwsze oznaki wiosny. Kolor szaro-brązowej ziemi mieszał się z nieśmiałą zielenią pierwszych pędów krzewów i drzew. Spomiędzy trawy wyglądały fioletowo-żółto-białe krokusy i przebiśniegi, które ostrością barw odcinały się od wszystkiego. Przez uchylone okno wpadał ostry zapach świeżego powietrza. Chociaż patrzyliśmy na ten krajobraz codziennie, nigdy nie udało się nam wyłapać momentu nagłego, pełnego wybuchu wiosny w przyrodzie.

Ogarniało nas jakieś dziwne podniecenie i coraz trudniej było nas utrzymać w domu. Schody drugiego piętra naszej kamienicy zaliczaliśmy w pośpiechu kilkanaście razy dziennie. Na kuchennym parapecie w ładnych naczyniach zieleniła się młoda trawa. Mama siała ją dużo wcześniej, aby przygotować tradycyjne gniazdka dla zająca. Zaglądaliśmy do nich codziennie pełni niepokoju czy zdąży wyrosnąć na czas Wielkanocy.

Ta rodzinna tradycja zielonego gniazodka była dla nas dzieci czymś najważniejszym. To właśnie w nim w pierwszy dzień świąt, wczesnym rankiem zjawiały się cukrowe baranki i zające oraz kolorowe cukierki w kształcie jajeczek. Wychodziliśmy wprost z siebie, aby po cichu odkryć miejsce ich przechowywania, ale mama była mistrzynią w wymyślaniu kryjówek.

Kiedy w powietrzu zaczął unosić się zapach pieczonego ciasta, mięsa, pastowanych podłóg i brzoźowych gałązek rozkwitających w kryształowym wazonie wiedzieliśmy, że Wielkanoc, tuż, tuż. W naszym domu był zwyczaj poszczenia przez ostatnie trzy dni przedświątecznego tygodnia, więc byliśmy łasi na wszystko. Paluchami po cichu wyjadaliśmy resztki surowego ciasta z misek, skubaliśmy słodkie wypieki i nieustannie kręciliśmy się po ciasnej kuchni karceni przez mamę.

Kiedy z szafy wyciągnięto sztywną, wykrochmaloną pościel to był znak, że święta już jutro.



Dzień przed tymi pamiętnymi świętami, ojciec wrócił do domu późnym wieczorem, po 12 godzinach kolejarskiego dyżuru. Mama przygotowała jemu kąpiel i poprosiła o przyniesienie z szafy kąpielowego ręcznika. Wtedy ta szafa wydawała mi się przepastna. Nie raz była świętym miejscem naszych dziecięcych kryjówek. Gdy się ją otworzyło, nic nie znajdowało się w niej przypadkowo. Jej zawartość była dziełem mamy i wszystko miało w niej swoje stałe, określone miejsce. Od dołu leżały: pościel, później grube swetry i bluzki, bielizna a na samej górze ręczniki. Byłam zbyt mała by swobodnie sięgnąć ręcznik z wysokości podłogi. Stałam na czubkach palców, wchodząc do szafy. Gdy wreszcie wyciągnęłam ręcznik ze stosu innych coś jeszcze spadło na podłogę. Zamarłam z przerażenia, były to cukrowe barany i zające. Ich strzaskane głowy i uszy leżały oddzielnie na podłodze.

Poczułam bolesny skurcz przy żołądku. Cały rok oczekiwań runął tak samo jak nieszczęsne słodkości. Pozbierałam je szybko i nic nikomu nie mówiąc schowałam na uprzednie miejsce.

Kiedy nastąpiła noc długo nie mogłam zasnąć. Oczami wyobraźni widziałam jutrzejczy, katastrofalny, świąteczny poranek. Widziałam twarz mamy gdy otworzy szafę, prześladowały mnie twarze rodzeństwa kiedy pobiegną do gniazdek. Tej nocy skończyły się dla mnie jeszcze nie rozpoczęte święta.

Rano w naszych świątecznych gniazdeczkach były rozbite słodczyce. Mama nie powiedziała ani słowa. Od tego nieszczęsnego, Wielkanocnego Święta musiało minąć trzydzieści lat, aby zniknął na jego wspomnienie bolesny skurcz mojego żołądka. Za to pozostała piękna tradycja Święta mojego dzieciństwa.

WIELKANOC

Świąteczne śniadanie

Świąteczne śniadanie to przede wszystkim moment kiedy dzielimy się z najbliższymi tradycyjną święconką. Świąteczne śniadanie to również pięknie nakryty stół.



Obrus może być biały lub żółty. Na nim swobodnie rozłożone zielone gałązki bukszpanu, żółte kurczaczki, kolorowe pisanki. W środkowej części stołu bukiet z zonkili i tulipanów. Ładnie wygląda zastawa z ciemnego duralexu lub kolorowej "porcelany". Podstawowym daniem to tradycyjne, gotowane jajka, mogą być również w wersji faszerowanej.



Na dużym półmisku, na liściach zielonej sałaty powinny się znaleźć dobre wędliny (najlepiej kupić pokrojone) takie jak: szynka, połówka, pieczony schab. Wszystko można przystroić pomidorem i jajkami podzielonymi na ćwiartki,



gałązkami zielonej pietruszki i plasterkami świeżego ogórka. Na gorąco można podać białą kielbasę z chrzanem. Jeżeli planujemy do obiadu rosół to z części wywaru, zielonego groszku, drobno pokrojonej marchwi i gotowanego kurczaka można zrobić drobiowe tymbaliki (galaretki).

Do wszystkiego podajemy sosy na bazie majonezu. Na deser tradycyjnie babkę i mazurek, a do tego kawę lub herbatę.

Wszystko na najładniejszych naczyniach jakie posiadamy.

Taka jest propozycja współczesnego "święconego". Trochę inaczej wyglądało magnackie "święcone" za czasów króla Władysława IV (1632-1648), u księcia Sapiechy w Dereczynie.

"... Stało cztery przeogromnych dzików, to jest ile części roku; każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kielbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitym tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admirowania, nadziane były różną zwierzyną, alias zajacami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za tym 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcjami, floresami, że niejedyn tylko czytał a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napelnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni i było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej zaś 365 gąsiorów z winem węgierskim, alias tyle gąsiorów, ile dni w roku. Ale dla czeladzi dworskiej 8 700 kwart miodu, to jest ile godzin w roku".

(M. C.)

WIELKANOC

Przepisy:

Sos majonezowy - zielony

1/2 słoika majonezu
kubek jogurtu
szczypta soli, cukru
sok z cytryny
drobno posiekany szczypiorek
pietruska i rzeżucha.
Wszystko razem dokładnie wymieszać.



* * *

Sos majonezowy - ostry

1/2 słoika majonezu
kubek naturalnego jogurtu
duży ząbek utartego czosnku
drobno posiekany ogórek konserwowy
marynowane grzybki
1 łyżeczka musztardy
szczypta soli i 1/2 łyżeczki cukru.
Dokładnie wymieszać.

* * *

Staropolski mazurek - "Królewski"

Ucieramy bardzo dokładnie 30 dkg dobrego tłuszczu, dodajemy 12 dkg cukru pudru i 10 dkg bardzo drobno posiekanych (nie mielonych) migdałów bez skórki, trochę skórki cytrynowej, 35 dkg mąki, 3 ugotowane utarte na sitku żółtka i 1 surowe żółtko, szczyptę soli.



Wyrabiamy na stolnicy dokładnie, jednolite ciasto i na 2 godziny wstawiamy je do lodówki. Potem 2/3 ciasta rozwałkujemy na grubość palca i układamy na lekko natuszczoną oprószoną mąką blachę. Z pozostałego ciasta robimy cienki wałeczek i układamy z niego kratkę na cieście. Wszystko na koniec smarujemy pędzelkiem surowym żółtkiem i pieczemy w dobrze nagrzanym piekarniku na złoty kolor. Gdy mazurek ostygnie, w kratki kładziemy osączone owoce. Całość lukrujemy lukrem sporządzonym z 10 dkg cukru pudru, 1 łyżki gorącej wody i łyżki soku cytrynowego. Lukier można zabarwić na żółto szafranem lub na różowo sokiem z wiśni.

* * *

Sernik nietypowy, błyskawiczny!

Upiec dowolny biszkopt i przekroić na dwie części.

Masa serowa

1 kg twarogu (można raz zmielić ale niekoniecznie)
1 kostka masła
25 dkg cukru
1 paczka "białego" budyniu
1/4 szklanki wody
1 jajko
olejek migdałowy, pomarańczowy
cukier waniliowy, rodzyнки



Sposób wykonania:

ser, masło, cukier, jajko włożyć do garnka i razem zagotować ciągle mieszając, aby się nie przypaliło - odstawić.

Do 1/4 szkl. wody wsypać budyń, wymieszać i wlać do odstawionego garnka z masą serową. Dokładnie rozmieszać i ponownie zagotować mieszając. Odstawić, dodać olejek migdałowy, pomarańczowy, rodzyнки, cukier waniliowy i wymieszać. Na dolny krążek biszkoptu włożony do tortownicy wlać ciepłą masę i przykryć drugim lekko obciążyć i odstawić do wystygnięcia.

Później połączyć polewą czekoladową (gotową) udekorować skórką pomarańczową i połówkami migdałów lub obsypać płatkami kokosowymi.

Mieczysława Cierpiol

Dni Czystej Wypsy - już za nami

Pogoda dopisywała, szczególnie w pierwszym dniu. Szkoły i Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy wyruszyły w wyznaczone rejony zbierania.

Tymczasem radio i telewizja systematycznie informowało o akcji, zachęcając do współudziału mieszkańców Gdańska, szczególnie poznając na miejscu (przybyły: Radio Gdańsk, Panorama, Sky Orunia), lub rozmawiając z władzami Stowarzyszenia.

W piątek 270 dzieci oraz pracownicy szkoły w Świbnie sprawdzili łącznie około 10 km poboczy ulic zapełniając nieczystościami 200 worków, które przekazał im Rejon Obsługi Mieszkańców.

W Sobieszewie ponad 300 dzieci, nauczyciele i personel Szkoły Podstawowej Nr 87 sprzątało wybrzeże Wisły, tam było najwięcej pozostałości po "biwakujących"



Pani Zofia Nowak dyrektor Szkoły Podst. Nr 87 w Sobieszewie wraz z uczniami

wędkarzach, ulice i skraj lasu.

W sobotę coraz bardziej włączali się dorośli mieszkańcy Wypsy, chociaż wielu było aktywnych także dnia poprzedniego. Szkoła w Świbnie ruszyła w las, szkoła i ośrodek w Sobieszewie sprzątały teren obok własnych budynków i okoliczne place. W tym dniu z pomocą przyszło wojsko, gdyż pojawił się problem z terminowym wywozem zgro-



Jak zwykle nie zabrakło żołnierzy z J. W. 1110 w Sobieszewie

madzonych śmieci. Dobrze wywiązał się ze swoich zadań sobieszewski ROM, całości pilnował kierownik Janusz Stawski. Osobiście doglądał na miejscu przebiegu prac dyrektor Lewandowski z PGM Nowy Port.

Chcemy serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom wielkiego sprzątnięcia Wypsy Sobieszewskiej, młodzieży, pracownikom szkół, ich kierownictwu, Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu, Wydziałowi Gospodarki Miejskiej, PGM Nowy Port, ROM Sobieszewo, jednostce wojskowej, Ochotniczej Straży Pożarnej, a przede wszystkim Wam Państwo, że wzięliście udział w Dniach Czystej Wypsy, bez bólu pozbywając się wszystkiego co utrudnia nam życie, szpeci nasze domy, że tak spontanicznie podjęliście się dodatkowej pracy, wspierając tym poczynania Stowarzyszenia zmierzającego do odrodzenia Wypsy.

(W. N.)

* * *

Wyniki akcji "Dni Czystej Wypsy"

1. Akcja "Dni Czystej Wypsy" miała miejsce w dniach 24 i 25 marca 1995 r.
2. W akcji udział wzięli:
 - Szkoła Podstawowa Nr 87 w Sobieszewie, 300 osób;
 - Szkoła Podstawowa Nr 88 w Świbnie, 250 osób;
 - Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Sobieszewie, 60 osób;
 - Jednostka Wojskowa 1110, 12 osób + samochód ciężarowy;
 - Przed. Robót Sanitarno-Porządkowych S.A., transport kontenerów z Wypsy na wysypisko (nieodpłatny);
 - Zakład Utylizacji "Wysypisko" (nieodpłatne przyjęcie śmieci);
 - "Złomeks" - Skup i przerób złomu stalowego i żeliwnego Zbigniew Lewandowski ul. Tczewska 55 Łęgowo, nieodpłatna zbiórka wszelkiego złomu i transport;
 - Bałtyckie Centrum "Orle", nieodpłatne podarowanie 50 szt. worków na śmieci;
 - Nadleśnictwo Gdańsk, nieodpłatne podarowanie 100 szt. worków na śmieci;
 - Zakład Usługowo-Produkcyjny "Gozeta", transport śmieci z ulic do kontenerów;
 - Ośrodek Wczasowy "Mewa", transport śmieci z ulic do kontenerów;
 - Zarząd Dróg i Zieleni, uporządkowanie dróg i chodników;
 - Ochotnicza Straż Pożarna, zbiórka surowców wtórnych, porządkowanie terenu przy obelisku w Świbnie;
 - Kółko Rolnicze ze Świbna, porządkowanie terenu przy obelisku w Świbnie;
 - mieszkańcy posesji prywatnych i lokali gminnych,

szacunkowo około 30%, sprzątanie posesji i ich otoczenia;

- Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, Zakład Budżetowy, Gdańsk-Nowy Port, 11 osób (sprzątanie, załadunek śmieci na samochody oraz do kontenerów, koordynacja akcji);
3. Podczas akcji zebrano:
- 21 kontenerów śmieci, tj. około 54 t;
 - 10 przyczep złomu, tj. około 30 t;
 - makulaturę i butelki.
4. Sprzątanie objęło teren całej Wyspy tj. Górek Wsch., Sobieszewa, Orla, Wieńca, Świbna, Przegaliny. Teren Wyspy zamieszkuje ponad 3 000 mieszkańców, tj. około 500 posesji.

(p.o. Kierownik ROM-6
Janusz Stawski)

* * *

Małe trzy grosze po spotkaniu z prezydentem Nie bójmy się słowa WYBORY

Nie sądziłem, że spotkanie prezydenta miasta z mieszkańcami będzie miało i taki oddźwięk.

Chodzi o zbliżające się, aczkolwiek dość jeszcze odległe, wybory samorządowe. Obecni na spotkaniu dziennikarze lokalnych mediów, organizatorów spotkania podsumowali krótko - oni już zaczęli kampanię wyborczą.

Nasuwa się tutaj jednak pytanie - czy jest w tym coś złego? Działalność Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej nabiera rozmachu. Dawno już ludzie nie jednoczyli się wokół wspólnych spraw, jak ośrodek zdrowia czy oświetlenie dróg. Sami możemy się przekonać, że wspólne działanie przynosi efekty. I to bardzo cieszy.

Oczywistą sprawą jest to, że Stowarzyszenie posiada swoich liderów, którzy sami kierować muszą większością spraw. Stąd też najprawdopodobniej to właśnie oni będą potencjalnymi kandydaci na radnych z naszego okręgu. Dla mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej jest to sytuacja wielce komfortowa. Pewniej jest bowiem oddać swój głos na osobę, która działa aktywnie na rzecz naszej społeczności już na kilka lat przed wyborami, niż na osobę która na kilka tygodni przed wyborczą niedzielą uśmiechnie się do nas z plakatu, czy telewizyjnego okienka. Poza tym, przez trzy lata które pozostały do wyborów, możemy przyglądać się pracy osób działających w Stowarzyszeniu i sami zdecydować, czy są godni naszego zaufania i głosu oddanego w wyborach.

Myślę, że dotychczasowe ich działania wykazują, że tak.

M. Mogilnicki

Spotkanie Kobiet

"Rok Kobiet" zapoczątkował na Wyspie Parafialny Zespół Charytatywny z Sobieszewa organizując 19 marca spotkanie w Szkole Podstawowej Nr 87. Miało ono charakter towarzyski. Niestety, nie wszystkie zaproszone panie przybyły, a szkoda.

Poruszano problemy wychowawcze dzieci, małżeńskie i materialne. Chociaż na sali nie padały gotowe recepty na ich rozwiązanie P.Z.Ch. zadeklarował pomoc kobietom Wyspy w kontaktach z prawnikiem, lekarzem czy pedagogiem, jak również pomoc materialną. Panie dzieliły się swoimi życiowymi doświadczeniami. Rozmowy przebiegały przy słodkościach. Miłym akcentem była część artystyczna spotkania. Występowali uczniowie szkoły: Agnieszka Kasperowicz grała na organach, a Hania Kucharczyk recytowała poezję.

Zespół taneczny prowadzony przez panią Kasię Barańską popisał się tańcem "Duchów". Punktem kulminacyjnym był spektakl Zespołu Żywego Słowa pt. "Kopciuszek" - przygotowany przez panią Janinę Kubiciel. Cały zespół grał pięknie, ale gwiazdami przedstawienia były Agnieszka Patej i Magda Piekarek w rolach kapryśnych córek.

I dlatego właśnie, że w życiu rzadko bywa jak w tej bajce, są takie spotkania potrzebne.

Pogratulować Parafialnemu Zespołowi Charytatywnemu inicjatywy.

Mieczysława Cierpiot

* * *



*Pierwszy dzień wiosny. Jak węgry, to węgry ...
Každy pomysł jest dobry. Dziewczyny z kl. V A
Szkoły Podstawowej Nr 87 w Sobieszewie.*

WIADOMOŚCI LOKALNE

Szkoła Podstawowa Nr 88 otrzymała podziękowanie od mgr Marka Szumachera opiekuna akcji "I Ty możesz pomóc", organizowanej przez III L.O. w Gdańsku na rzecz dzieci dotkniętych chorobą nowotworową. Koordynatorem akcji w SP Nr 88 jest Agnieszka Skwirowska. W ramach w/w akcji zebrano dotychczas 500 tys. starych zł).



W ramach VII Wojewódzkiego Konkursu "Bliżej Muzyki" pod kierunkiem nauczyciela Pana Waldemara Dawid uczniowie SP Nr 88 uzyskali w Finale następujące lokaty:

- Daniel Latawiec - V miejsce
- Agnieszka Skwirowska - VIII miejsce.



W konkursie Wiedzy Pożarniczej Szkół Gdańska puchar i III miejsce zdobył uczeń SP nr 88 Michał Wietrzyński.



W Wojewódzkich Zawodach Biegów Przelajowych uczniowie SP Nr 88 zdobyli następujące miejsca:
XI miejsce - Aleksandra Jasionek
XIII miejsce - Daniel Latawiec.



W dniu 5. 04. 1995 r. ok. godz. 22⁰⁰ do Ochotniczej Straży Pożarnej w Sobieszewie przekazano fałszywy alarm o tym, że pali się las na końcu ulicy Turystycznej.

Brak słów oburzenia!

Do rzekomego pożaru wyjechała jednostka Straży Pożarnej z Sobieszewa. Zużyto ileś tam litrów benzyny. Ileś tam pieniędzy podatków poszło na marnie!



Rozpoczęły się rozgrywki piłki nożnej klasy "A".

W niedzielę 2.04.1995 r. w Wiślince rozegrano mecz pomiędzy TKKF Sobieszewo, a "Sparta" w Wiślince. Wynik 1:1. Życzymy dalszych sukcesów.



Dnia 6.04.1995 r. na boisku szkolnym SOSW Nr 1 w Sobieszewie odbył się tradycyjny turniej piłki nożnej - "Powitanie wiosny".

Organizatorem turnieju a jednocześnie trenerem zwycięskiej drużyny był mgr Bohdan Matwiejczyk.

A oto skład zwycięskiej drużyny (zawodników SOSW w Sobieszewie):

- Ireneusz Gdaniec - kapitan,
- Kamil Skupniewski - bramkarz,
- Sylwester Wolski,
- Tomasz Mutka,
- Dawid Grunwald,
- Piotr Częstochowski
- Bogdan Gierasiewicz,
- Wojciech Hercun.

Nowy Klub

30 marca 1995 r. nastąpiło uroczyste otwarcie klubu bilardowego w Wojskowym Domu Wypoczynkowym w Sobieszewie. Gospodarzem spotkania był nowy komendant ośrodka pułkownik Bogusław Bednarski.

Po powitaniu zaproszonych gości przedstawił on w zarysie plany dotyczące działalności ośrodka ze szczególnym uwzględnieniem okresu sezonowego.

Podkreślił, że pragnie aby ośrodek był miejscem wypoczynku i relaksu dla kadry tutejszej jednostki wojskowej i ich rodzin. Pragnie również udostępnić go



*Komendant WDW w Sobieszewie
płk. B. Bednarski wita gości*



Zaproszeni goście

na określonych zasadach, mieszkańcom Sobieszewa.

Powiedział: "taki będzie ośrodek jaka Wyspa".

Później nastąpiło symboliczne przecięcie wstęgi przez zaproszonego dowódcę jednostki wojskowej z Sobieszewa mjr I. Kozłowskiego.

Pierwszy mecz rozegrali cywile kontra wojskowi. Było sporo zabawy i emocji. Na szczęście wynik był remisowy!

Nowy komendant wydaje się być człowiekiem energicznym, z dużą inicjatywą. Miejmy nadzieję, że z korzyścią dla W.D.W., które od tego miesiąca jest na własnym rozrachunku.

(M. C.)

WIADOMOŚCI LOKALNE



*Symboliczne przecięcie wstęgi przez Dowódcę
JW 1110 mjr Ireneusza Kozłowskiego*



Rozpoczęcie meczu "wojskowi" kontra "cywile"

W dniu 9 marca br. dwie uczennice kl. III ze Szkoły Podstawowej Nr 87 wzięły udział w eliminacjach rejonowych (Gdańsk, Tczew, Pruszcz Gd.) XII Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Polskiej. Zaprezentowały się bardzo pięknie.

Hanna Kucharczyk zakwalifikowała się do finału, który odbędzie się 6 maja, Joanna Możejko otrzymała wyróżnienie.

Do konkursu zostały przygotowane przez wychowawczynię Janinę Kubiciel.

Na apel o wsparcie finansowe przy zakupie elektrycznego wózka inwalidzkiego dla pana Tomasz Benikasa odpowiedziały następujące instytucje:

- Parafialny Zespół Charytatywny z Sobieszewa - 50 zł
- Jednostka Wojskowa 1110 z Sobieszewa - 200 zł
- Brygada WLOP Gdynia Grabówek - 500 zł

Pan T. Benikas wszystkim tu wymienionym serdecznie dziękuje!

* * *

Zarząd Stowarzyszenia i jego członkowie dziękują Cukierni "Kaliszczak" za wykonanie i nieodpłatne przekazanie nam jubileuszowego tortu z okazji 100-lecia powstania Wyspy Sobieszewskiej.

Wraz z życzeniami wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym jeszcze raz dziękujemy za tort, który był jednym z ważnych elementów naszego jubileuszu.

* * *

Krzysztof Twardowski znany jest pasjonatem piłki nożnej na Wyspie jako zawodnik Lechii. Piłką, jak sam powiedział pasjonuje się od najmłodszych lat. Miał na swoim koncie sportowe osiągnięcia, które jak to w piłce są sukcesami zespołowymi. Pod koniec lat osiemdziesiątych zdobyli jako reprezentacja okręgu gdańskiego Mistrzostwo Polski Młodzików. Za czasów trenera Lechii Adama Musiała już jako senior brał udział (92 r.) w meczach o mistrzostwo II-giej ligi.

Od jakiegoś czasu przygląda się poczynaniom naszego piłkarskiego klubu "Tulipan" z Sobieszewa. Widać w nim dużo dobrych zawodników, ale dla drużynowego sukcesu to za mało. Piłka nożna wymaga dużo treningu i jeszcze więcej dyscypliny, pan Twardowski chciałby podzielić się z naszymi piłkarzami swoimi doświadczeniami II-go ligowca. Dlatego też zadeklarował, że z chwilą ruszenia wiosennej rundy pomoże drużynie utrzymać się w "A" klasie i poprawi jej piłkarskie umiejętności.

Cieszy się, że coraz więcej młodzieży garnie się do piłki. W jego odczuciu jest to pozytywne zjawisko chociażby z tego względu, że młodzież mająca jakieś zainteresowania wchodzi rzadziej w konflikt z otoczeniem czy prawem.

Dlatego też Krzysztof Twardowski i prezes TKKF "Tulipan" Stefan Wojciechowski serdecznie zapraszają w każdy czwartek wszystkich chłopców od 14 lat na stadion przy ulicy Przegalińskiej o godz. 17⁰⁰ na treningi piłkarskie.

W sobotę, również na tym stadionie, odbędzie się piłkarski mecz pomiędzy TKKF "Tulipan" Sobieszewo, a LSS Skorzewo.

Zdobycie przez TKKF "Tulipan" Krzysztofa Twardowskiego jako trenera i zawodnika w jednej osobie, zapowiada wiele sukcesów! Powodzenia na stadionie!

Mieczysława Cierpio

Odyseja Umysłu (Odyssey of the Mind)

Wszystko zaczęło się w 1978 roku kiedy to amerykański profesor Samuel Micklus zorganizował w USA konkurs którego główną ideą było zastosowanie fantazyjnych rozwiązań technicznych w projektowaniu.

Z czasem ten niezwykle konkurs zyskał popularność, przybrał organizacyjną formę i program pod nazwą "Odyseja Umysłu". Odbывa się w określonych przedziałach wiekowych (I stopień - kl. I-III, II stopień - kl. IV-VIII, III stopień - kl. szkół średnich, IV stopień - studenci)

Rokrocznie Amerykańskie Centrum Odysei Umysłów (OM) przygotowuje pięć różnych zadań konkursowych i wysyła je do wszystkich grup członkowskich na świecie.

W Polsce idea OM jest znana od 1991 r. Wtedy to w Gdańsku powstało Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół OM. Jego oddziały znajdują się w całej Polsce i działają przy Poradniach Psychologiczno-Pedagogicznych.

Tegoroczny IV Krajowy Konkurs odbył się w miesiącu marcu w Gdańsku, w teatrze "Miniatura". Zdobywcami I miejsca została pięćosobowa grupa dzieci z Gdańska.

Dwoje z nich to uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 87 z Sobieszewa: Agnieszka Kasperowicz z klasy VI i Piotr Puszkina z kl. V A. Efektem rozwiązania konkursu był krótki spektakl mówiący o ochronie naszego naturalnego środowiska. Kończy się on piękną symboliczną sceną zielonego drzewka rosnącego na górze śmieci. Całość spektaklu w każdym szczególe (formy wyrazu, kostiumy, scenografia, rekwizyty) są pomysłem i dziełem tej grupy.

Dzieci tworząc w grupie uczą się współodpowiedzialności, dyscypliny i realizowania swoich fantastycznych pomysłów. Poszukują niekonwencjonalnych rozwiązań różnych problemów, rozbudowują wyobraźnię i krytyczność myślenia.

W nagrodę za zdobycie I miejsca na zaproszenie Amerykańskiego Centrum OM, dzieci z sobieszewskiej szkoły pojadą do stanu Tennessee w USA.

Nie po raz pierwszy dzieci z Wyspy osiągnęły tak znaczny sukces w Odysei Umysłu. Grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej Nr 87 w Sobieszewie: Iza Wiercińska, Karina Jarzyńska, Ania Bezubka i Paweł Kisiel pojechała w roku ubiegłym do stanu Maryland w USA.

Obecnym i byłym zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

Mieczysława Cierpiot

Podziękowanie

Klasa III Szkoły Podstawowej Nr 87 w Sobieszewie wraz z wychowawczynią serdecznie dziękują p. Krystynie Piekarek kierownicze D.W. "MEWA" za bezpłatne dwudniowe użyczenie noclegu i wyżywienia w ośrodku podczas "Dni Czystej Wyspy".

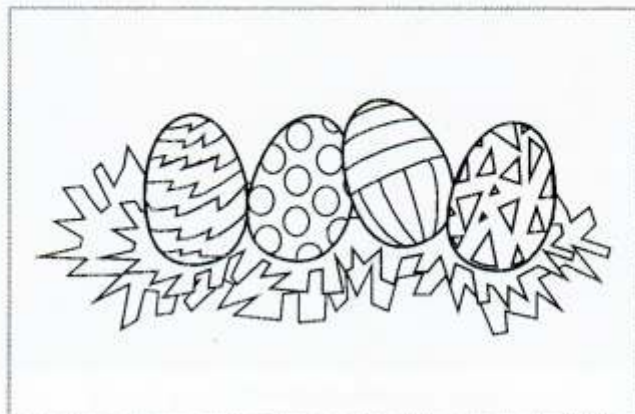
Dzięki tej gościnności dzieci mogły połączyć "przyjemne z pożytecznym".



Ogłoszenie wyników



W trakcie przedstawienia



Kolejny rysunek z cyklu konkursów dla najmłodszych. Pokolowany rysunek należy przesłać do dnia 1 maja 1995 r. na adres redakcji: SPWS Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3. Autorzy najładniejszych prac otrzymają nagrody rzeczowe. Lista nazwisk autorów najładniejszych prac z tego numeru miesięcznika jak również z poprzedniego, będzie ogłoszona w numerze majowym "Echa Wyspy".

Przygotowanie redakcyjne pisma i jego kolportaż odbywa się wyłącznie na zasadach bezinteresownej pracy społecznej członków Stowarzyszenia.

Pismo społeczno-kulturalne Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej. Redaguje zespół w składzie:

Waldemar Sosny - red. naczelny, Mieczysława Cierpiot, Piotr Jazdzewski, ks. Ryszard Wołos, Mirosław Cierpiot - red. tech.

Foto: Mirosław Cierpiot, kompozycja na okładce: Katarzyna Galer

Adres redakcji: Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3.

Skład i druk: P.P.U. "MIREX" sp. z o.o.

Gd. Wrezesz, ul. Na Wzgórzu 9A, tel. 47 60 81